RUSKI INWALID

№ 79.

NIEDZIELA. 4 Kwietnia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Franciia. Włochy. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

Od Brzegów Menu, 28 *Marca*.

Król Wirtembergski w dniu 25. z. m. oświadczył stanom iż ma zamiar zawarcia ślubów małżeńskich z Xiężniczką *Pauliną*, córką zeszłego stryia swoiego Xiążęcia *Ludwika*, i że przytem niechce przyiąć summy, iakie Xiężniczki krwi Królewskiey wnoszą w posagu.

Niegdyś redaktor gazety mieyskiey frankfortskiey doktor *Berne*, uwięzionym został w dniu 22. z. m. o godzinie 11 w wieczor. Wszystkie papiery iego natychmiast opieczętowano. Przyczyna takiego z nim postąpienia niewiadomą iest dotąd.

Sledzenia i badania sądowe w sprawie professorów *Snela* i *Sartoriusa* iescze się ciągną dotąd.—Adwokat *Szulc*, uwięziony niedawno w Hissen, wkrótce będzie stawiony przed sądem i badany. Doktor *Lening* w Wizbaden brat aptekarza tegoż imienia, który iak wiadomo czynił zamach na życie prezesa *Jbell* podobnież iest uwięzionym.

Kommissyia moguntzka częste miewa posiedzenia i z nad zwyczayną czynnością trudni się poruczeniami swemi. W potrzebach swoich względem dostawienia dokumentów, zebrania potrzebnych wiadomości i świadectw o osobach podeyrzanych i t. p. nieudaie się do samych rządów pod któremi te nieładý zaszły, lecz wprost do sądownictw temecznych.

Franciia.

z Paryża, 25 *Marca*.

Uważaią iż Król w liście swoim pisanym do Biskupow z zaleceniem exekwiiów po s. p. Xiążęciu de *Berry* wyraźnie aabronił wszelkich mów pogrzebowych. Mądrość która dyktowała to zalecenie, iest taż sama, która i

przy exekwiiach za duszę Ludwika XVI nic prócz testamentu tego monarchy czytać niepozwoliła.

Jzba Parów zgromadziła się była w dniu 18. b. m. dla rospatrzenia proiektu prawa względem wolności osobistey. Nienastąpiły iednakże żadne w tym przedmiocie rosprawy a tylko mianowano kommissyią z pięciu członków złożoną, którey polecono ułożyć w tey mierze rapport i teyże izbie przedstawić. Kommissią tę składaią Margrabia *Garnier*, *Pastoret*, *d'Albertas Talhouet* i Hrabia *d'Orvilliers*.

Oczekuią tu z niecierpliwością gońca z Hiszpanii który dzisiay ma przybydź. »Niemamy bynaymniey mowi *dziennik sporów*, urzędowych wiadomości z Hiszpanii. Mówią że ustanowiono tam Ministeryum tym czasowe z osob następuiących: *Pizarro*, Minister spraw zagranicznych; *Garay*, Minister skarbu i przychodów; *Ballesteros* Minister woyny, *Agar*, Minister spraw wewnętrznych; *Arguelles*, Minister przebaczenia i sprawiedliwości; *Villavicencio*, Minister marynarki. Mówiono o hrabi *d'Abisbal* także i o hrabi *Montijo*, mianowanych iakoby Ministrami sekretarzami stanu. Wszelki ruch woyska uspokoił się zupełnie w prowinciiach. W Madrycie miał się ukazać nowy dziennik *El Constitutionnal*. Czekaią tu ogłoszenia odezwy przeznaczoney do osad, czyli też iak teraz mówią do prowincyi zamorskich, zapraszaiącey ie do połączenia się z stolicą i do wykonania przysięgi na wierność konstytucyi i tam, gdzie ta pierwiey niebyła pożądaną i tam gdzie znaydywała przyiaciół. Czekaią także proklamacii przywołuiącey wszystkich wygnańców; lecz tym czasem, *Mina* grozi niewolą wszystkim tak zwanym *Josephinos* (pod tem nazwaniem rozumieią Hiszpanów którzy w woysku francuzkiem służyli) których niemało iest w Baionnie, a którzy nieśmią przebydź granicy. Kadyx nieotwierał bram swoich w dniu 4. b. m.; lecz oblegaiący go dowiedziawszy się o zmianach, które wkrótce miały nastąpić, przestali dawać ognia do oblężonych. Gońcy wysłani z Hiszpanii 9. Marca do wszystkich posłów tego Królestwa, mieli depesze iescze przez dawnych Ministrów podpisane.

Włochy.

z Rzymu, 8 Marca.

Dnia 3. b. m. zbóycy wędruiący z Królestwa neapolitańskiego, napadli koło południa, w okolicach Fondi na dwa poiazdy iadące z Neapolu, i porwali z sobą trzech podróżnych. Jeden z tych P. *Baldini* iubiler otrzymał wolność po zobowiązaniu się opłacić w Fondi 20 tysięcy piastrów. Pan *Sabatini* dowodca karabinierów rzymskich na granicy, puścił się na tychmiast w pogoń za zboycami z oddziałem żołnierzy pod swoim dowodzstwem będących i gonił ich aż na ziemię neapolitańską. Zbóycy widząc iż ucieczka była niepodobną, opuścili schwytanych podróżnych, a sami stanęli do obrony; zaszła więc żwawa utarczka, w którey herszt zbóyców *Rinaldi de Sonnino* zabitym został przez Pana *Sabatini*. Nadeyście nocy i descz ulewny ułatwiły pozostałym ucieczkę. Rozumieią iednak, że dway z nich mocne odnieśli rany; gdyż zostawione ich płasze w wielu mieyscach były przestrzelone. Głowa *Rinaldyniego* wystanowiona była na widok publiczny w Frosinone. Brygada karabinierów w nagrodę odwagi i waleczności przy tem zdarzeniu okazaney, otrzymała 500 talarów.

z Florencii, 12 Marca.

Jenerał angielski *d'Arwy Jrwine* iadący tu z swoią rodziną z Boulogne, napadniętym był od zbóyców na drodze i ze wszystkiego ogołoconym. Policyia tuteysza tyle w tey mierze rozwinęła czynności i usilności, iż nazaiutrz wszyscy zbóycy iuż byli w iey ręku i rzeczy Jenerała powiększey części odzyskane powrócone mu zostały. Złoczyńców schwytanych skazano na wieczne ciężkie prace.

ROZMAITOŚCI.

Wyiątki
z przepowiedzień Rabnera pod tytułem Prima aprilis. (*)

Niedoświadczyński dziwił się przy pewney publiczney uroczystości przepychowi i roskoszom dworu; ten sposób życia podobał mu się bardzo. Zastawia część oyczystego maiątku, bogate sprawia suknie, i dziś poraz pierwszy przedstawia się u dworu. —

(*) Znane iest całemu uczonemu swiatu dowcipne pioro Rabnera, iednego z znayznakomitszych rymotworców niemieckich. Umieszczony tu artykuł wyiątkiem iest z pism iego Uważą w nim autor ludzi różnemi drogami

Zadziwia swoim rozumem i bogactwem sukni; stara się każdy o iego przyiaźń, ofiaruiąc mu rozmaite usługi. Biedny Niedoświadczyński! ieszcze nieznа dworskiego ięzyka; — Już mu się marzą zaszczyty, urzęda, bogactwa, wielmożność: lecz w krótce pozna, że to wszystko marzeniem. Wroci on się znowu na wieś, a tam ścisłem gospodarstwem tyle w lat dziesięć będzie szukał oszczędzić ile w iednym wydał roku, by się dworowi na pośmiewisko wystawić.—

Co to on tam pisze ten p. sekretarz? Smieie się tak głośno, że zaledwie muzyki dosłyszeć można, —dowcipna *Kallista* dyktuie mu, iak widzę. — *Kallista* iest to panienka, która nic z tego nieznа, czego się pospolicie od panienki pracowitey, pilney i rządney wymagać zwykło, lecz za to, barzdo wiele czytała, — iest tak dowcipna, tak mądra, tak uczona, że w towarzystwie innych panien poziewa, a inne panienki w iey towarzystwie usypiaią. — Sekretarz czytaiąc akta lub gazety, tyle iest dowcipnym, ile mu potrzeba do godnego sprawowania urzędu swego; — idzie on w tem za modą naszego wieku. — Dziwi się nad dowcipem, gdzie go znaleść sądzi, i dziwi mu się z całego gardła. — *Kallista* deklamuie mu wierszyki na pewną damę, która nieszczęściem niepodoba się Panu sekretarzowi. — To iuż dosyć dla niego, by się dziwić nad dowcipem tych wierszy. — Przepisuie ie natychmiast, i pyta o autora; *Kallista* rumieni się. — Głosno krzyknie sekretarz, »niech mnie diabli wezmą, ieżeli te wiersze niesą Pani roboty!—*Kallista*, przyznać się musi nareszcie, — a sekretarz, tysiąc pochlebstw naplotłszy, takiey żony chciałbym dostać zawoła, takiey żony, na Boga! w którey znalazłbym szczęście! — Niekończy on na tym czułym attaku; ale ponieważ *Kallista*, przez przyzwoitość, dziś go ieszcze w niepewności zostawić musi, zatem iutro, Pan sekretarz rozpoczyna walkę: — iutro też otrzyma zezwolenie, a w dni czternaście poymie *Kallistę* ze żonę; — lecz w cztery tygodnie, iakżeby się rad iey pozbydź! —Chce się położyć, *Kaliście* brak ieszcze iednego rymu; musi sam spać nieboraczek. — Pan Sekretarz wstaie, *Kalllista* spi ieszcze, bo wczoray rym bardzo pożno znalezła. — Kiedy wraca do domu, i chce ieść obiad, *Kallista* zaczytawszy się w Wolterze, zapomniała o kuchni i obiadu niezaleciła. — Kiedy odchodzi do bióra, schodzi się natychmiast do żony mnostwo dowcipnych paniczów, którzy zawsze w nieprzytomności męża przez miłość ku pięknym sztukom i umieiętnościom, zbieraią się u Jeymości. Przychodzi wieczór do domu; znayduie pełno książek na stole lecz znowu nic do iedzenia. — On klnie a ona cytuie mu przesliczne mieysce o gniewie z Seneki. — Pyta iey się, czy go zupełnie zagłodzić myśli? a ona odpowiada mu, z pewnym uczonym: natura paucis contenta. On gniewa się na dowcipne towarzystwo, które u niey zbierane, szkodzi iego sławie; lecz ona zaspokaia go głębokomyślną nauką de harmonia praestabilita. — Zmartwiony kładzie się w łożko; lecz spać niemoże, bo dowcipna, *Kallista* budzi go, dla przeczytania mu Sonneta. — O iakże nieszczęśliwym z dowcipną *Kallistą*, niedowcipny Sekretarz bydź musi.

III.

Proszę mi powiedzieć, przy kim siedzi ten tam młody kawaler? czy przy babce swoiey? — Przepraszam, nie przy babce, lecz przy bogatey wdowie, która w pięćdziesiąt piątym roku dość ieszcze iest nierozsądną że słucha pochlebstw i oświadczeń miłości iego. —Ta kobieta posiada niezmierny maiątek, zawsze chorowita, ma trzech doktorów, i niezawodnie w pięciu latach umrze.—Tak *Adrast* który ma wiele zdatności, ale żadnego maiątku, w nadziei, że pięć lat tylko z nią

---

ubiegniących się do zamierzonego przez siebie celu, który ich iednakowoż nayczęściey iak to na świecie bywa omiia. Z tego powodu pomienioney powieści dał tytuł Prima Aprilis. W piśmie tem spostrzegać się daie żywy satyryka diwcip i nie pospolita znaiomość serca ludzkiego. Szkoda zaiste iż podobne płody nie znalazły dotychczas pisarzów którzyby ie na oyczysty odlać starali się ięzyk Ma każda literatura swoie piękności, a chcąc z nią powszechniey i bliżey zapoznać ziomków naszych, lepiey byłoby podobne dobrym smakiem i żywym dowcipem celuiące wybierać dzieła, aniżeli te które tchną smakiem zepsutym lub barbaryzmem, takowe bowiem pisma pomimo całych swoich tak zwanych romantycznych piękności mnieyswiadomych albo nieobeznanych zupełnie z tąż literaturą, więcey od niey odrażaią aniżeliby sprawiedliwie zachęcać mogly.

dręczyć się będzie, żąda ręki, i otrzymuie, a to nowe małżeństwo tak posłużyło Jeymości, że w lat siedemdziesiąt pięć tak będzie hożą iak dzisiay.—O biedny *Adraście!*

IV.

Jak rozmaitych człowiek dróg do szczęścia szuka, a iak rzadko na prawdziwą trafia! — Patrz iak uradowany powraca *Ludwik* z domu magnata, od którego zdawna spodziewał się, szczęścia, a teraz tem pewniey go oczekuie, że mu pożyczył za rewersem 1000 cze: zł: *Ludwik* nieposiada się z radości niemoże się dość wychwalić uprzeymości, i poufałości z iaką mu protektor iego, łaskę swoią przyrzekł.—Nie raz on ią mu przyrzekać, lecz tylko przerzykać będzie, a ieżeli kiedy *Ludwik* poważy upomnić się o procent lub kapitał, zginął bez nadziei. — On powinien był wiedzieć że rewersa możnych, niczem innem niesą, iak pismiennym komplementem.—

V.

Dla *Narcyssa* dzień dzisieyszy pomyślnieyszy niebył,—nieborak dość długo kochaiąc się sam w sobie, zakochał się wreście w panience znakomitego urodzenia, i tak był nierozsądnym że wierzył powszechnemu zdaniu, iż dla ściągnienia na siebie oka panienki, dosyć było mieć pięknie ufryzowaną głowę, dobrze zrobione modne suknie, cienką bieliznę, złoty zagarek, piękne dewizki, i kosztowne pierścionki o którychby wartości, co lepszego do powiedzenia niemaiąc, na chwilę pomówić można.— To wszystko Narcys w braku pieniędzy na kupno pożycza; i tak mu się powiodło, że go w domu panienki przez dni kilka cierpiano; ale nieszczęściem, w krótce Jubiler dowiaduie się, że pierścienie w niepewne oddał ręce. — Odbiera ie; — za iego przykładem poszli i inni, a wnet, *Narcys* ogołocony ze wszystkiego znowu do starey powrócił sukni.

VI.

Teraz rzeczy inaczey póyść muszą. — *Pieniacki* właśnie powraca z Ratusza, gdzie podał zaskarzenie. Dowie się wkrótce iego sąsiad, że niema żadnego prawa zaglądać w *Pieniackiego* podwórze. — Gdyby *Pieniacki* mnie chciał usłuchać, to by mu tego niebronił; ale cóż, kiedy iego adwokat dowiodł mu z wielkiey prawniczey księgi, że ma słuszność za sobą, i że sprzeczka, w czterech tygodniach rozstrzygnioną bydź musi. — Na *Prima aprililis* pogodzi się *Pieniacki*, i pozwoli sąsiadowi patrzeć na podwórze. — Po obrachunku kosztów sądowych, *Pieniacki* niemaiąc czem zapłacić adwokata, sprzedaie dom a więc tyle zyskał przynaymniey że sąsiad iuż nie w iego zagląda podwórze.

VII.

Dzisiay Pan *Jan* ma złożyć swóy testament w sądzie.—Niespodziewa się pewnie że go dzieci zniweczą.—Zawsze on dla nich surowym był oycem; rozkazów iego słuchały dzieci, ale ze drżeniem; bo *Jan* zapomniał starać się o ich miłość:—i to dla tego też po śmierci, dzieci nieobawiaiąc się wiecey iego surowości, na żadne rozporządzenia dbać wcale niebędą.—Nieprzyiemny w obchodzieniu się z dziećmi naturalnie niemógł ich nauczyć, iak się względem bliźniego zachować należy, a smutne ztąd skutki, okażą się zaraz przy podziale dzidzictwa.—Każde z dzieci, swey tylko szukać będzie korzyści, — takowe żądze zrodzą nieprzystoyne kłótnie, których prócz tego, między rodzeństwem zawsze prawie iest dosyć.— Te kłótnie, zmienią się w otwartą nienawiść, a znaydą się adwokaci, którzy tych niezgód tak trafnie na swoią korzyść użyć potrafią, że w lat dziesięć, oni iedynemi dziedzicami bogatego spadku zostaną.

(*Dokończenie potem.*)

— Kupcy Augielscy zakupuią w Hamburgu i innych portach znaczne portyie zboża.

— Powiadaią, że zwierzątko podobne do człowieka, widziane w Menie między Hanau i Aschaffenburgiem, wyszło na brzeg pod Offenbach i tam zastrzelonem zostało. J wtenczas się przekonano że to był Lew morski.

W PETERSBURGU.

w drukarni woiennej Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.